Posłuchaj

()

Dzisiejszy odcinek jest długi, warto go jednak przeczytać w całości. John Lamont słusznie twierdzi, że od Franciszka posoborowy konserwatyzm umarł, gdyż nie-pontyfikaty Bergoglio i Prevosta stoją w sprzeczności nie tylko z Tradycją do Vat. II, ale także z tradycją od Vat. II do „pontyfikatu” Bergoglio włącznie.

I tak Anty-Kościół przyjmujący obecnie kobietę podającą się za biskupa i błogosławiący homoseksualistów opuszczają wszyscy.

Czy to w kierunku apostazji i ewentualnego przejścia na prawosławie, czy to w kierunku tradycjonalizmu i odrzucenia Vat. II.

Pozostając w kościele Prevosta trzeba pogodzić się z trwałą logiczną niespójnością i ciągłą zmianą doktryny.

Jeśli jednak, co słusznie zauważa Lamont, doktryna w każdej chwili może się zmienić, to nie pochodzi ona od niezmiennego

Copyright Mavientura Projects e.K>

Boga i nie należy traktować jej poważnie.

I kto chce łączyć z takim „Kościołem” swoje losy?

Najwyraźniej nikt, o czym świadczą statystyki neoprezbyterów. I tak w Niemczech w roku 2025 zostało wyświęconych „aż” 25 nowych księży na 19,22 milionów katolików.

Ponieważ nikt w tym kraju do kościoła nie chodzi, więc liczba neoprezbiterów nie ma większego znaczenia. I tak posługiwać będą w pustych kościołach, błogosławiąc sporadycznie homoseksualne pary.

I niestety to miał ostatni Sobór na celu: zniszczenie wiary i wypędzenie wiernych z kościołów. Mimo to chodzić do kaplic FSSPX nie zalecamy, patrz nasze wpisy.

Koniec ery posoborowej

Okoliczności, w jakich miałyby miejsce takie święcenia, różnią się od tych, w jakich odbywały się pierwotne święcenia w 1988 roku. Heretyckie wypowiedzi Franciszka i Leona spowodowały fundamentalną zmianę sytuacji Kościoła.

Cały wierzący Kościół katolicki znajduje się obecnie w sytuacji, w jakiej znajdowało się Bractwo św. Piusa X (FSSPX) w okresie od momentu jego założenia do wyboru Franciszka na papieża.

W tym okresie Bractwo podnosiło wątpliwości dotyczące dokumentów soborowych i posoborowych oraz sprzeciwiało się, twierdząc, że niektóre fragmenty tych dokumentów na pierwszy rzut oka są sprzeczne z autorytatywnymi naukami przedsoborowymi.

W odpowiedzi na te pytania władze rzymskie poinformowały Bractwo św. Piusa X, że

A) nie ma rzeczywistej sprzeczności między dokumentami soborowymi i posoborowymi a przedSoborowymi wypowiedziami Magisterium (brak rzeczywistej sprzeczności nigdy nie został jasno uzasadniony ani zdefiniowany);

B) dokumenty soborowe i posoborowe stanowią podstawę interpretacji nauczania katolickiego i nie można uznać odwołania się do oświadczeń przedsoborowych za podstawę do kwestionowania dokumentów soborowych i posoborowych, bez względu na to, jak jasne lub autorytatywne mogą być te przedsoborowe;

C) wszelkie kwestionowanie punktów A) i B) stanowi odrzucenie autorytetu magisterialnego Kościoła i nie może być dozwolone.

Przykład tego rzymskiego stanowiska można znaleźć w liście do Bractwa św. Piusa X z 6 czerwca 2017 r. autorstwa

kardynała Gerharda Ludwiga Müllera, ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary, określającym wymagania doktrynalne dotyczące kanonicznego uznania Bractwa św. Piusa X. https://fsspx. .org/en/news/letter-cardinal-muller-bishop-fellay-6-june-2017-57314 Wymogi te były następujące:

1. Konieczne jest wymaganie od członków Bractwa św. Piusa X przestrzegania nowej formy *Professio fidei* z 1988 r. W związku z tym nie wystarczy już prosić ich o złożenie *Professio fidei* z 1962 r.

2. Nowy tekst deklaracji doktrynalnej musi zawierać akapit, w którym sygnatariusze wyraźnie deklarują akceptację nauk Soboru Watykańskiego II oraz okresu posoborowego, przyznając tym twierdzeniom doktrynalnym stopień zgody, jaki im się należy.

3. Członkowie Bractwa św. Piusa X muszą uznać nie tylko ważność, ale także legalność Rytu Mszy Świętej i Sakramentów, zgodnie z księgami liturgicznymi ogłoszonymi po Soborze Watykańskim II.

Cechą *Professio fidei* z 1988 r. (https://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_con_cfaith_doc_1998_professio-fidei_en.html), która ma znaczenie w tej kwestii, jest fragment:

> „Ponadto z religijną uległością woli i rozumu przyłączam się do nauk, które głosi Papież Rzymski lub Kolegium

> Biskupów, gdy sprawują oni swoje **autentyczne Magisterium**, nawet jeśli **nie** zamierzają ogłaszać tych nauk **w sposób definitywny**".

Bractwo św. Piusa X zaproponowało złożenie wyznania wiary z Soboru Watykańskiego I jako warunek kanonicznej regularyzacji. Wyznanie to nie odnosi się do nauk „autentycznego Magisterium". Zamiast tego stwierdza ona:

> „Tradycje apostolskie i kościelne oraz wszystkie inne obrzędy i konstytucje tego samego Kościoła stanowczo uznaję i przyjmuję".

https://www.preces-latinae.org/thesaurus/Symbola/Tridentinae.html Różnica polega tutaj na tym, że „autentyczne Magisterium" obejmuje wszystkie dokumenty magisterialne, nawet te, które nie zawierają nieomylnych definicji, w które muszą wierzyć katolicy.

> „Tradycje apostolskie i kościelne" nie obejmują każdego autorytatywnego stwierdzenia zawartego w każdym dokumencie magisterialnym, ale **tylko te tradycje, które są nieomylne lub niezmienne** ze względu na ich apostolskie pochodzenie lub nieomylne nauczanie Kościoła.

„Wyznanie wiary” z 1988 r. jest fałszywe, ponieważ **nakłada warunki, które *nie* są wymagane przez wiarę katolicką**, a zatem nie stanowią części wyznania wiary.

Oświadczenie magisterialne, które **nie** zostało ogłoszone w drodze **ostatecznego aktu** i które n**ie powtarza nauk nauczanych gdzie indziej** w drodze ostatecznego aktu magisterialnego, jest oświadczeniem, którego Kościół **nie naucza jako doktryny, wobec której katolicy muszą wyrazić zgodę wiary**. **Nie jest ono częścią wiary katolickiej** – w przeciwnym razie *byłoby* ostateczne.

Nie ma więc miejsca w wyznaniu wiary. Zgoda na nie nie może być wymagana jako warunek przynależności do Kościoła katolickiego. Najwięcej, co można powiedzieć na korzyść tego warunku, to to, że wymóg, by nie odrzucać publicznie nieomylnych nauk magisterialnych, jest uzasadniony w przypadku księży i biskupów, ponieważ publiczne zaprzeczanie autorytetowi magisterialnemu szkodzi Kościołowi i podważa wiarę katolików.

Zanim Franciszek został wybrany na papieża, stanowisko to byłoby spójne z dokumentami soborowymi i posoborowymi. Paweł VI, Jan Paweł II, Benedykt XVI i ich kurialni podwładni opracowali interpretację Soboru Watykańskiego II i wyrazili ją w wielu dokumentach. Interpretacja ta porzuciła niektóre prawdy katolickie, które były ostro atakowane podczas Soboru i pominięte w jego dokumentach, ale podtrzymała wiele nauk katolickich, które modernistyczna awangarda na Soborze zamierzała zlikwidować.

Głównymi doktrynami, które zostały wymazane, były tożsamość Kościoła rzymskokatolickiego i jedynego Kościoła

Chrystusowego, a co za tym idzie status protestantów jako heretyków i prawosławnych jako schizmatyków, którzy odłączyli się od jedynego Kościoła Chrystusowego i mają obowiązek powrócić do niego, stając się katolikami; fakt, że religie niechrześcijańskie są nie tylko bezsilne w zbawianiu dusz, ale same w sobie prowadzą dusze do piekła poprzez wyznawanie ich, oraz wynikający z tego wymóg nawracania niechrześcijan na chrześcijaństwo w celu ich zbawienia; oraz obowiązek państwa do uznania wiary katolickiej za prawdziwą religię.

Rzym oczekiwał od Bractwa św. Piusa X, że przyłączy się do tego „konserwatywnego katolicyzmu", co dla Jana Pawła II nie podlegało negocjacjom. W zamian za to zaoferowano jej pewną swobodę liturgiczną – dokładny zakres tej swobody nigdy nie był do końca jasny; obejmowałaby ona swobodę odprawiania tradycyjnej liturgii, ale nie jest jasne, czy Bractwo św. Piusa X otrzymałoby swobodę odmowy odprawiania starej liturgii za pontyfikatu Jana Pawła II.

Benedykt XVI był skłonny pozwolić Bractwu **na odmowę odprawiania nowej liturgii – uczynił to w przypadku FSSP i innych instytutów Ecclesia Dei**. Nie był jednak skłonny uczynić „konserwatywnego katolicyzmu" opcjonalnym. Wynikało to częściowo z tego, że uważał „konserwatywny katolicyzm" za jedyną strategię, która mogła uchronić Kościół przed całkowitym upadkiem, a częściowo z tego, że **ta ideologia była tym, co pozostało mu z projektu soborowego, w którym brał udział z takim entuzjazmem.** Nie mógł znieść myśli o uczynieniu go opcjonalnym i być może był o tym w pełni przekonany.

Jednak ten **stan rzeczy przestał istnieć wraz z Franciszkiem**. Wydał on szereg dokumentów, które stanowczo zaprzeczały stanowiskom doktrynalnym Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI; a papież Leon uczynił to samo.

– *Traditionis custodes* **zaprzecza** *Summorum pontificum* w kwestii tradycyjnego obrządku łacińskiego.

– *Amoris laetitia* **sprzeciwia się** *Familiaris consortio* w kwestii komunii dla osób rozwiedzionych i ponownie zawarłych związków małżeńskich.

– *Amoris laetitia* **sprzeciwia się** *Veritatis splendor* w kwestii istnienia norm moralnych bez wyjątków.

– *Amoris laetitia* **sprzeciwia się** *Veritatis splendor* w kwestii zdolności chrześcijan do przestrzegania prawa Bożego.

– „Dokument o braterstwie ludzkim" oraz zaangażowanie Franciszka w czczenie bożka Pachamamy i jego obrona tej czci są **sprzeczne z** encyklikami *Evangelii nuntiandi* i *Redemptoris missio* oraz z deklaracją *Dominus Iesus* dotyczącą misyjnego celu Kościoła (gdyby Bóg pozytywnie pragnął różnorodności religii jako dobra, nie byłoby słuszne ani pożądane eliminowanie tej różnorodności poprzez nawracanie wszystkich na chrześcijaństwo).

– *Mater Populi Fidelis* jest **sprzeczna z** *Lumen gentium* w kwestii Matki Bożej jako pośredniczki wszystkich łask.

W związku z tym obecnie niemożliwe jest dla Bractwa św. Piusa X ani dla nikogo innego zaakceptowanie dokumentów Soboru Watykańskiego II oraz okresu posoborowego aż do chwili obecnej, ponieważ dokumenty te zawierają sprzeczności w kwestiach centralnych dla wiary. Nie mogą oni

> „przyjąć z religijną uległością woli i rozumu nauk, które głosi albo Papież Rzymski, albo Kolegium Biskupów, gdy sprawują swoje autentyczne Magisterium, nawet jeśli nie zamierzają ogłaszać tych nauk w sposób ostateczny”:

i nikt inny też nie może. „Wyznanie wiary” z 1988 r. jest przestarzałe i nie można się nim kierować. Cały Kościół musi wybrać, której stronie tych sprzeczności wierzyć: stanowisku Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI, czy też stanowisku Franciszka i Leona XIV. Ten rozwój sytuacji oznacza **koniec „konserwatywnego katolicyzmu”**.

Oznacza on również **koniec ery posoborowej**, w której nauczanie, interpretacja i wdrażanie postanowień Soboru Watykańskiego II stanowiły główny problem w życiu Kościoła. Zrozumienie projektu soborowego stworzonego przez Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI zostało odrzucone i potępione, a dokumenty Soboru zostały bezpośrednio zanegowane.

Katolicy, którzy trzymają się treści doktrynalnych „konserwatywnego katolicyzmu”, są teraz potępiani przez modernistycznych hierarchów, takich jak kardynał Victor Fernandez, za odrzucanie magisterium Kościoła, i słyszą, że to wyłącznie obecne władze rzymskie decydują o tym, czego naucza wiara.

Nie jest to tylko zwykłe sprawowanie władzy ze strony tych władz. Za tym kryje się pewna filozofia, którą należy zrozumieć. Ciągłe odwoływanie się tych władz do Soboru Watykańskiego II nie jest jedynie cynicznym chwytem propagandowym.

Wiodące siły postępowe na tym soborze, osoby, które nadawały ton dwu trzeciej większości biskupów, były modernistami,

którzy **nie wierzyli, że dogmaty wiary katolickiej zostały bezpośrednio objawione przez samego Boga**, a zatem są nieomylnie i trwale prawdziwe; uważali oni te **dogmaty za ludzkie interpretacje boskich inicjatyw**, a zatem za podlegające rewizji w świetle postępu wiedzy.

Właśnie dlatego ważne postaci na soborze, takie jak kardynałowie Bea, Liénart, Döpfner, König, Frings, Lercaro i Suenens, oraz teologowie tacy jak Hans Kung, Karl Rahner, Edward Schillebeeckx i Marie-Dominique Chenu, wszyscy wygłosili publiczne oświadczenia sprzeczne z objawionym dogmatem podczas soboru lub po nim.

Kardynał Julius Döpfner,[1] przemawiając na konferencji europejskich biskupów w 1969 r., podsumował stanowisko modernistów, atakując jednocześnie stanowisko encykliki Pawła VI *Mysterium Fidei*, która podtrzymywała doktrynę transsubstancjacji:

> Wszystkie dogmaty w ścisłym tego słowa znaczeniu **wymagają** z kolei **interpretacji**. Chociaż zawierają one również, z pomocą Ducha Świętego, prawdę „ponadczasową”, tj. prawdę obiektywnie ważną na zawsze, to jednak przedstawiają tę prawdę **językiem ograniczonym czasowo**. **Dogmaty** są zawsze **stwierdzeniami historycznie uwarunkowanymi w systemie pojęciowym**; są one związane z konkretnym czasem i konkretnym sposobem myślenia. **Dogmaty powstają w konkretnej sytuacji z powodu określonego zestawu przyczyn**. Stwierdzenia doktrynalne wyrażają zatem zawsze prawdę, która jest ich przedmiotem, **w sposób nieadekwatny i fragmentaryczny**, który jednak jest ważny z określonej perspektywy, mianowicie z perspektywy pewnej grupy

> słuchaczy. Aby zrozumieć prawdę doktrynalną, trzeba **znać te okoliczności**. **O ile okoliczności te uległy zmianie, treść danego dogmatu już dla nas nie istnieje**.

Argumentacja Döpfnera jest tutaj idiotyczna. Każda ludzka myśl jest „historycznie uwarunkowana w systemie pojęciowym”, „związana z konkretnym czasem i konkretnym sposobem myślenia” oraz „powstaje w konkretnej sytuacji z powodu określonego zestawu przyczyn”. Nie oznacza to jednak, że wszystkie myśli muszą „wyrażać prawdę, która jest ich przedmiotem, w sposób nieadekwatny i fragmentaryczny”.

W niektórych przypadkach przyczyny oraz historyczne i koncepcyjne okoliczności danej myśli sprawią, że wyrazi ona prawdę w sposób nieadekwatny i fragmentaryczny. W innych przypadkach te przyczyny i okoliczności pozwolą myśli wyrazić „prawdę obiektywnie ważną na zawsze”, która nie jest w żaden sposób nieadekwatna ani fragmentaryczna. Możemy opisać przyczyny, okoliczności i systemy pojęciowe, które miały wpływ na to, że Galileusz doszedł do wniosku, iż Jowisz ma księżyce. Prawdą pozostaje, że przekonanie Galileusza o tym, że Jowisz ma księżyce, jest całkowicie prawdziwe.

Błąd tego modernistycznego stanowiska polega jednak właśnie na tym, co czyni je potężnym i atrakcyjnym dla tych, którzy pragną porzucić prawdę katolicką. Ponieważ absolutnie każde ludzkie przekonanie pojawia się w jakiejś sytuacji przyczynowo-historyczno-konceptualnej, **pozwala to modernistom odrzucić dowolne przekonanie, jeśli tylko zechcą**.

Na przykład Piet Fransen S.J.,[2] wpływowy teolog modernistyczny, który prowadził nieformalne wykłady instruktażowe dla

biskupów uczestniczących w Soborze Watykańskim II, przytoczył stanowisko Döpfnera jako uzasadnienie odrzucenia współwieczności trzech Osób Boskich Trójcy Świętej. Modernizm Fransena nadal jest podawany jako uzasadnienie odrzucenia dogmatów katolickich w XXI wieku (https://wherepeteris.com/thoughts-on-time-and-dogma/). Ten modernizm jest tym, co wśród teologów określa się mianem „ducha Soboru", a jego wpływ na Soborze stanowi „wydarzenie soborowe", któremu przypisuje się znaczenie i wobec którego wymaga się lojalności.

Jeśli ktoś sprzeciwi się, twierdząc, że autorytet soboru ekumenicznego jest sam w sobie uzasadniony tradycyjną koncepcją dogmatu katolickiego, tak że modernizm niszczy autorytet soborowy, na który powołują się moderniści, a modernistom odwołującym się do autorytetu Soboru Watykańskiego II nie przeszkadza odrzucenie autorytetu poprzednich soborów ekumenicznych, z którymi się nie zgadzają, takich jak Sobór Trydencki i Sobór Watykański I, modernistom odpowie się, że nie opierają oni swojego odwołania do autorytetu Soboru Watykańskiego II na tradycyjnych dogmatach dotyczących objawienia i Kościoła, które zostały zdefiniowane przez Sobór Watykański I.

Opierają to twierdzenie raczej na fakcie, że Sobór Watykański II zgromadził wszystkich przywódców Kościoła – biskupów, kardynałów, patriarchów, papieża – i ci przywódcy zgodzili się na jego program. To zbiorowe kierownictwo, po prostu dlatego, że *jest* kierownictwem, ma zadanie i prawo osądzać, czego naucza Kościół.

Kwestionowanie tych przywódców przez Bractwo św. Piusa X w imię tradycyjnego dogmatu katolickiego jest samowystarczalnym zaprzeczeniem, ponieważ sam dogmat ten zakazuje czegokolwiek podobnego do protestanckiego prawa do odrzucania nauk papieża i biskupów na rzecz własnej indywidualnej koncepcji tego, czym powinien być katolicyzm.

Co więcej, ci sami papież i biskupi odrzucili na Soborze pewne dogmaty, które tradycyjne rozumienie Kościoła i objawienia uznawało za objawione przez Boga, a zatem niepodlegające reformie. Gdyby to tradycyjne rozumienie było rzeczywiście prawdziwe, takie odrzucenie przez Kościół byłoby niemożliwe. Tak więc **tradycyjne rozumienie dogmatu jako złożonego z niezmiennych prawd okazało się fałszywe poprzez przyjęcie przez Sobór tez modernistycznych**.

Jest to nieprawidłowe według tradycyjnych standardów katolickich, ponieważ zgodnie z teologią katolicką tylko nieomylnie zdefiniowane oświadczenia soborowe mają gwarancję bycia wolnymi od błędu, a Sobór Watykański II **nie zdefiniował nieomylnie żadnych tez** modernistycznych. Jednak to staranne wytyczenie granic tego, w co katolicy muszą wierzyć, a w co nie, jest samo w sobie częścią tradycyjnej teologii katolickiej, którą odrzucają moderniści.

Nie jest to zgodne z poglądem modernistów, że obecna hierarchia ma prawo i obowiązek określać, na czym polega wiara katolicka w dzisiejszych okolicznościach, okolicznościach, które mogą sprawić, że wiara będzie się różnić od tego, czym była wczoraj. Pogląd ten jest charakterystyczny dla sekty religijnej, **w której intelekt i wola muszą zostać podporządkowane przywódcom, którzy mogą dziś stwierdzić, że to, w co wierzono wczoraj, należy odrzucić.** Modernizm jest rzeczywiście sektą religijną wyjątkowo ponurego rodzaju. Kulty/sekty religijne często jednak odnoszą sukcesy przez pewien czas i tak niestety było w przypadku modernizmu.

Modernistom wydaje się, że to nie tylko hierarchiczna pozycja papieża i biskupów na Soborze Watykańskim II dała im prawo do wprowadzenia tej zmiany w katolickim rozumieniu siebie; uzasadnieniem były też **postępy** w teologii, historii i Pismach Świętych, które rozwinęły się w dziesięcioleciach poprzedzających Sobór i które bez wątpienia pokazały, że tradycyjne

rozumienie objawienia i dogmatów jest nie do utrzymania, a modernistyczna koncepcja jest poprawna.

Obecne kierownictwo Kościoła ma prawo, obowiązek i kompetencje, by określić, co ujawniają te postępy w wiedzy, oraz by wymagać od katolików akceptacji swoich ustaleń. To przekonanie o wyższej wiedzy wyjaśnia pogardę, jaką żywią zwolennicy modernizmu, tacy jak prof. Andrea Grillo, wobec swoich tradycjonalistycznych krytyków.

Ponieważ era posoborowa i „konserwatywny katolicyzm" dobiegły końca, ci katolicy, którzy byli konserwatystami, ale zachowali swoją wiarę i odrzucają herezje Franciszka i Leona, znajdują się teraz w sytuacji, w której przez cały czas znajdowała się Bractwo św. Piusa X. Muszą oni odrzucić rozkazy obecnych urzędników i oświadczenia zawarte w aktualnych dokumentach oficjalnych w imię wiary katolickiej. To fundamentalna zmiana.

Katolicy nie mogą już akceptować projektu soborowego Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI, ponieważ nie jest on już dostępny. Wybór polega na dostosowaniu się do modernistycznych przekonań i modernistycznej koncepcji autorytetu magisterialnego, które obecnie oferuje Rzym, albo na utrzymaniu stanowiska, że dawne nauki dogmatyczne Kościoła są objawione przez Boga, nie podlegają rewizji i należy w nie wierzyć, nawet jeśli obecni urzędnicy w Rzymie je zaprzeczają i nalegają, by je odrzucić; czyli na utrzymaniu stanowiska, które od początku zajmowała Bractwo św. Piusa X.

W rzeczywistości wierni katolicy znajdują się w tej sytuacji od momentu wyboru Franciszka na papieża, ale generalnie udawało im się przekonać samych siebie, że **stanowisko i polityka Franciszka były wynikiem jego nieprzyjemnej osobowości i osobistych przekonań, a nie przejawem problemu systemowego**. Teraz, gdy Leon jasno dał do

zrozumienia, że będzie kontynuował modernizm Franciszka, nie da się już tego utrzymać. Franciszek nie wyrażał jedynie swoich osobistych przekonań; był on **wytworem i przedstawicielem dominującej frakcji duchowieństwa, która nadal sprawuje władzę w osobie Leona**.

Katolicy, którzy decydują się zachować wiarę, znajdują się zatem obecnie w zasadzie w sytuacji, w jakiej znajdowała się Bractwo św. Piusa X od momentu swojego powstania. Czego tacy katolicy mogą się nauczyć z historii Bractwa św. Piusa X?

Z perspektywy czasu, i bez zamiaru okazania braku szacunku arcybiskupowi Lefebvre'owi, widać, że początkowo był on zbyt umiarkowany i powściągliwy. Jako jeden z głównych przywódców ortodoksyjnej mniejszości biskupów podczas Soboru Watykańskiego II walczył o to, by dokumenty tego soboru zostały zmienione w duchu katolickim.

Nigdy otwarcie nie ogłaszał i nie twierdził, że przywódcy postępowej większości biskupów byli modernistycznymi heretykami działającymi na rzecz zniszczenia wiary katolickiej. Jego praca nad dokumentami soborowymi była przydatna pod jednym względem – pozwoliła stworzyć lepsze dokumenty. Nie stanowiło to jednak w żadnym wypadku przeszkody nie do pokonania dla projektu modernistycznego; w istocie, w istotnym sensie było to pomocne. Ponieważ dokumenty można było łatwiej interpretować w duchu katolickim, katolicy, którzy zachowali wiarę, mogli łatwiej przekonać się, że projekt Soboru Watykańskiego II był dobry, a jego krytycy sprzeciwiali się prawowitej władzy.

W połowie lat 70. arcybiskup publicznie potępiał herezje propagowane podczas Soboru Watykańskiego II oraz spustoszenie, jakie sieją one w Kościele. Jednak do tego czasu koalicja sił antymodernistycznych, która była gotowa i zdolna do

skoordynowanego działania podczas Soboru Watykańskiego II, została zniszczona. Jej członkowie zostali odizolowani i wyeliminowani lub zmuszeni do podporządkowania się. Żadne zgromadzenia zakonne nie pozostały w rękach ortodoksyjnych przywódców – sam arcybiskup Lefebvre został usunięty ze stanowiska przełożonego Zgromadzenia Ducha Świętego. Późna otwartość arcybiskupa Lefebvre'a w sprawie sytuacji Kościoła nie przyniosła większego skutku.

Podobna dynamika miała miejsce za pontyfikatu Franciszka. Od Synodu o Rodzinie w 2015 r. otwarcie atakował on wiarę katolicką i działał na rzecz jej zniszczenia. W ciągu następnych dziesięciu lat, aż do jego śmierci w 2025 r., tylko niewielka część katolików była gotowa to stwierdzić i potępić go za to – część, w której, co warte odnotowania, **nie znalazło się Bractwo św. Piusa X**.

Gdyby wszyscy konserwatywni katolicy, którzy dopingowali Jana Pawła II, zjednoczyli się od samego początku, aby publicznie sprzeciwić się otwartemu zaprzeczaniu i niszczeniu dzieła polskiego papieża przez Franciszka, mogliby coś osiągnąć. Byli jednak w większości milczący i nieskuteczni, przez co zostali pozbawieni władzy i zdolności do oporu.

Wniosek dla wierzących katolików w nowej, posoborowej sytuacji jest jasny. Nie ma sensu chować głowy w piasek i liczyć na lepsze czasy. Nie nadejdą one, dopóki wrogowie wiary, którzy dominują w Kościele, nie zostaną otwarcie zwalczani i pokonani przez zjednoczoną opozycję. Jakie są na to sposoby?

[1] Julius Döpfner, „Das Bleibende und Sichwandelnde in Priestertum”, Herder Korrespondenz 23 (1969): 369-70; cytowane i przetłumaczone w: Piet Schoonenberg, „The Theologian’s Calling: Freedom, and Constraint”, w: Authority in the Church, red. Piet Fransen, S.J. (Leuven: Leuven University Press, 1983), s. 104.

[2] Piet Fransen S.J., „The Theologian’s Calling, Freedom, and Constraint”, w: Authority in the Church, red. Piet Fransen, S.J. (Leuven: Leuven University Press, 1983), s. 111.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related